



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH

Tygodnik KATOLICKI

Rok VII

Gorzów n/W., niedziela, 24 sierpnia 1952

Nr 34

ZBAWIENIE WYMAGA PRACY

Zbawienie na pewno nie jest „na pogotowie”. Tysiące przeszkód zarówno zewnętrznych, jak i tkwiących wewnątrz nas, zagradzają drogę do niego. Nie stanowi też celu materialnie uchwytanego, trudno je sobie wyobrazić, trudno ująć w kategorii praktycznego rozumowania, nade wszystko zaś trudno jest nam wyobrazić sobie nas w niepojętej roli istot zbawionych, w tym nadziei, że relacje Ewangelii o zbawieniu są nadzwyczaj skąpe. Nasze cele życiowe są konkretne, dotykające, bliskie mimo istniejącego nieraz oddalenia. Cel nadprzyrodzo-

ny — zbawienie — zawsze wydaje się jakiś wychodzący poza zakres nawet najbujniejszej wyobraźni. Wszak osiągnąć je można jedynie po przejściu granicy śmierci, a śmierć własna należy do rzędu tych zjawisk, które najtrudniej — rzecz znamienita — sobie wyobrażamy. Samoistne zaś życie duszy odłączonej od ciała i szczęście duszy, trwającej w wiecznej kontemplacji Boga wydające się wprost nie do pojęcia.

„Nierealność” — nazwijmy to tak — zbawienia jest jedną z głównych przyczyn, „że jest ono przez wszystkich niemal zaniedby-

wane” — jak pisał Spinoza. Przez wszystkich — a więc niestety i przez katolików. Dla nas nie powinien istnieć żaden problem nierealności zbawienia. Nie znamy wprawdzie konkretnych form w jakich się ono dokonuje, ale możemy dowieść czytaniem z Ewangelii, że jest ono faktem będącym celem naszego życia, mamy wreszcie wypowiedzi samego Chrystusa, rozwijające przed naszymi oczyma perspektywę wiecznej szczęśliwości w Bogu. Trudno sobie co prawda wyobrazić zbawienie, ale są przecież także inne zagadnienia wiary (np. Trój-



Prorok Naftan wyrzuca Dawidowi grzechy

ca św), których umysł ludzki zaledwie pojąć może.

Zbawienie jest trudne. Myśl o śmierci z reguły bywa przez nas odsuwana na plan dalszy, całą uwagę koncentrujemy na doczesnych zajęciach, około zapewnienia sobie możliwie największej ilości dóbr materialnych, niezbędnych do tego, co my nazywamy osobistym szczęściem. Nie mamy czasu myśleć o śmierci. Jest to niewątpliwie zjawisko dodatnie, gdyż człowiek wie, nie rozpamiętywał, nie śmierć będąca naturalnym finałem życia, ale samo życie, które każdego rozumnego człowieka może dostatecznie pouczyć, na jakiej drodze zbawienie jest najpewniejsze.

„Człowiek wolny nie myśli o żadnej rzeczy tak mało, jak o śmierci, lecz o życiu”. Z faktu śmierci wyciągali wielcy święci jeden tylko wniosek: trzeba żyć dobrze, z życia natomiast brać niezbędną ilość spotrzążeń na temat Boga, ludzi i świata, spotrzążeń, z których do dziś korzystamy. Inna sprawa, że nie myśleć o śmierci nie wiele też czasu poświęcamy zagadnieniom życia. Kwestii zbawienia natomiast poświęcamy w ewej pracy myślowej tak mało miejsca, że grozi to poważnymi konsekwencjami. Osiągnięcie zbawienia wymaga z naszej strony wielkiego wysiłku, ustawicznej samokontroli a przede wszystkim napięcia wszystkich sił duchowych w kierunku udoskonalenia swego życia. Tu nie ma miejsca na żadne odpoczytki — jedną z cech solidnej pracy nad zbawieniem jest jej ciągłość.

„Wszystko wzniosłe jest równie trudne jak rzadkie”. — To prawda. Nie trudno było by się zbawić, gdyby szczęście wieczne miało cechy realne, dostępne naszej działalności poznawczej. Każdy człowiek prze-

konalby się wówczas nauce, że nie jest ono złudnym mirażem, lecz konkretną, zmysłową, sprawdzalną rzeczywistością i — oczywiście — wzbogacony tym doświadczeniem zmieniliby odpowiednio swoje postępowanie. Ale czy wówczas zasługa zbawienia byłaby po stronie człowieka? Błogoślawieni, którzy nie widzieli a uwierzyli — w tych słowach Chrystusa zawarte jest wskazanie, jakimi Bóg chce nas mieć.



Kościół jest doskonałym znawcą natury ludzkiej. Wie na jakie opory natrafia człowiek, chcąc uczynić z kwestii zbawienia naturalne zagadnienie swego życia. Dlatego nie szczędił pomocy w formie sakramentów, nie szczędił rad i wskazówek o wartości, niejednokrotnie wypróbowanej. Trudne jest osiągnięcie szczęścia wiecznego — mówi Kościół — ale nadzieja oglądania Boga, nadzieja połączenia się z Istotą Najdoskonalszą powinna przezwyciężyć wszelkie trudności i być stałym bodźcem zachęcającym nas do nieprzerwywania największej pracy życia — pracy nad zbawieniem.

Tadeusz Haluch

Z miłości

*Wszystko Ci oddałam
Ojciec mój i Panie,
jeno miłość moja mała
i puste dlonie.*

*Z miłości, z gorących łez
niosę Ci pacierze
po życia mego kres
w cichej, prostej wierze.*

*Słowa mi się modłę i chlebem
za dar Twojej dobroci
pod łazurowym niebem,
sercem pełnym miłości.*

Timotea

Zasady wiary św.

Sakramenty święte

Co to jest święty Sakrament?

Z woli Chrystusa Pana posiadamy środki, wiodące nas do zbawienia i do wiecznego szczęścia w Bogu. Chrystus działa w nas przez Ducha św. udzielając szczerze swych łask. Chrystus Pan, znając naszą ułomną naturę ludzką, dostosował się cudownie do jej potrzeb przez ustanowienie Sakramentów świętych. Co to jest Sakrament? Sakrament jest to znak widzialny, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, przez który On sam rozdziela nam rozliczne łaski i darów Ducha św., potrzebnych do naszego zbawienia. „Z radością będziecie czerpać wody ze źródeł Żwicieliowych” (Iz. 12, 3).

Siedem Sakramentów świętych

Chrystus Pan ustanowił siedem Sakramentów świętych Nowego Zakonu. Są to: Chrzest, Bierzmowanie, Najświętszy Sakrament (Eucharystia), Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Skutek tych Sakramentów świętych wynika z ustanowienia Chrystusa Pana, a nie zależy od tego, czy kapłan, który Sakramentu udziela, jest w stanie łaski uświęcającej. Różnica się one bardzo od „Sakramentów” Starego Zakonu, bo tamte same nie dawały łaski, lecz tylko wskazywały

żywały na łaskę, którą miał dać Chrystus przez Mękę Swoją. Te natomiast Sakramenta nasze i zawierają w sobie łaskę i udzielają jej tym, którzy je godnie przyjmują.

Przez Chrzest odradzamy się na duszy; przez Bierzmowanie doznajemy pomnożenia łaski i wzmocnienia w wierze; odrodzeni zaś i wzmocnieni otrzymujemy Boski pokarm Eucharystii. Jeżeli przez grzech wpadniemy w chorobę duszy, odzyskujemy zdrowie duchowe przez Pokutę, a zdrowie duchowe i cielesne, jeżeli tego potrzeba dla duszy — przez chorych Namaszczenie. Przez Kapłaństwo zyskujemy Kościół i rozkrzewia się pod względem duchowym, przez Małżeństwo zaś rośnie w liczbę na zewnątrz. (Sob. Flor. 1439).

Aby Sakrament był ważny, potrzeba, aby udzielający go, miał intencję czynienia tego, co czyni Kościół i aby użył właściwych słów i materii, które razem wzięte stanowią znaki widzialne tych Sakramentów. Słowa czyli forma Sakramentu jest to formuła, którą udzielający zazwyczaj kapłan, wypowiada równocześnie z użyciem materii. Materię zaś Sakramentu stanowią: woda, oleje itp.

Sakramenty żywych i umarłych

Sakramenty święte dzielimy na Sakramenty żywych i umarłych. Ponadto roz-

różniamy jeszcze Sakramenty, które można przyjmować jednorazowo lub kilkakrotnie. Kościół naucza, że trzy Sakramenty święte są niepowtarzalne, a mianowicie: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo. Przy przyjmowaniu Sakramentów tzw. żywych: Bierzmowania, Komunii św., Kapłaństwa i Małżeństwa wymaga Kościół stanu łaski. Sakramentami umarłych jest Chrzest i Pokuta, a nazywają się tak dlatego, że przyjmujemy je zwykle w stanie grzechu ciężkiego.

Raz w życiu można przyjmować Sakramenty: Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa. Raz w życiu dlatego, bo pozostawiają one na duszy niezatarte znamię czyli charakter sakramentalny.

Przez przyjmowanie Sakramentów św. wzmacnia człowiek siły, aby swe życie duchowe uczynić lepszym, szlachetniejszym. Tak pojęte uczestniczenie w Sakramentach świętych nie jest dla człowieka ciężarem, ale przeciwnie, jest okazją do nawiązania ściślejszej łączności z Bogiem, dawką wszelkich łask. Tak też przyjmowali te sprawę pierwsi chrześcijanie. Dlatego chętnie korzystali z każdej okazności, by przystąpić do świętych Sakramentów a zwłaszcza do Sakramentu Komunii św.

Evangelia św. Łukasza (10, 23-27).

W on czas: Rzekł Jezus do uczniów swoich: „Błogosławione oście, które ujdą co wy widzicie. Albowiem powiadam wam: wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli.” A oto pewien prawnik powstał i chciał go wy badać: rzekł: „Mistrzu, co mam czynić, by posiąść życie wieczne?” On zaś mu powiedział: Co napisane jest w zakonie? jak czytaś?” A on odpowiadając rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkich myśli twoich” (W Moj. 19, 18). A On mu odrzekł: „Dobrześ odpowiedział: czyn to, a żyć będziesz.” On zaś chce się usprawiedliwić rzekł do Jezusa: „A któż jest moim bliźnim?” Jezus tedy ciągnąc rzecz dalej mówił: „Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i upadł między zbójców; ci nawet z uderzenia go odarli. Przypadkiem zaś ią sumą drogą szedł pewien kapłan; popatrzył na niego i minął. Podobnie i lewita, nadjeżdższy na miejsce, popatrzył na niego i minął. Ale pewien Samarytanin podróżując przechodził obok niego i ujrawszy go, zsiadł się. Przypadł tedy, obwiazł rany jego, naładował oliwy i wina, posadził go na swoje juczne bydlę, zawiązał go do gospody i pielegnował go. Dnia zaś następnego wyjął dwa denary i dał je właścicielowi gospody i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co nad to wydasz, ja zwrócę ci, gdy uroczek będzie.” — Który z tych trzech, zdaniem twoim, okazał się bliźnim względem tego, co upadł między zbójców?” On zaś odrzekł: „Ten, który miłostwierdził mu okazał.” A Jezus mu powiedział: „Idź — i ty czyn podobnie.”

Nieodzownym warunkiem powodzenia w wychowaniu dzieci jest praca nad sobą samym. Trzeba się systematycznie ulepszać. Wiele rodziców, mimo dużego wkładu sił i pracy w wychowanie swych dzieci, nie może się poszczycić żadnymi osiągnięciami z tego tylko powodu, że rodzice zapominają o pracy nad sobą.

Każdą wadę, każdy zły odruch, który chcemy zwalczyć w naszym dziecku, musimy zwalczyć najpierw w sobie, złamać i zdusić.

Wybuchający częstym gniewem ojciec nie może wymagać od syna opamiętania i gniewać się na niego o to, że ten jest również wybuchowym. Matka, zgryźliwa i kapryśna nie może wymagać od swej córki, by ta była pogodna i opamiętana. Rodzice tego typu mogą groźba i prośba starać się w dzieciach wyplenić te wady, ale skutku napewno nie osiągną, jeśli siebie samych nie zmienia. Dzieci nie znoszą zakłamania, lakną prawdy, toteż czyni się wychowawców nie mogą przeczć słowom W dziecku, które siłą jest skłaniane do dobrego, a widzi zły przykład, budzi się opór, jeśli zaś dochodzi do wieku, kiedy zaczyna samodzielnie myśleć, nie powstrzyma się od słów krytyki. Dziecko jest w ogóle bardzo dobrym obserwatorem, nie może ujść mu nic z oka.

A więc zaczynamy od samych siebie. Dojdziemy napewno do wniosku, iż łatwiej jest komuś zwracać uwagę i wytykać błędy, niż własne poznać i je zwalczać. Może wtedy będziemy mieć więcej cierpliwości nad naszymi dziećmi. Nie koniecznie muszą rodzice być świętymi wychowawcami. Dziecko, o ile zauważy, że rodzice starają się być lepszymi — na pewno ich wysiłki należyce ocenił i pomyśli sobie: jeśli rodzice starają się być walczyć ze swymi wadami, to ja również będę walczył z moimi. Wspólna walka wzbudza zapał i otuchę.

Naturalnie, że musimy się starać zwalczyć nasze błędy wykożenić, nie tylko te, które w naszych dzieciach, jakby w zwier-

ciadło zauważamy. Praca wychowawcza wymaga od nas konsekwentnego zwalczania zła w sobie. Bo zastanówmy się, jakżeż mają nasze dzieci, niejednokrotnie już młodzi ludzie, mieć szacunek dla nas i brać przykład z nas, jeśli my sami jesteśmy ułomni i słabi!

Rodzice, pamiętajcie, że w pracy nad sobą nie wolno nam ustawać. Najlepszą metodą wychowawczą jest dobry przykład. To co chcielibyśmy widzieć u dzieci czy wychowanków, niech będzie najpierw w nas samych. Ojciec, który wymaga, aby mu dogadzano we wszystkim, nie wychowa nigdy swego syna na człowieka ofiarnego, społecznego. Tak samo będzie bezcelowym wysyłanie syna czy córki do kościoła, jeśli się samemu nie chodzi.

Już starożytni Rzymianie mawiali: „słowia uczą, czyni porywają”. Jeśli rodzice mogą coś wymusić od dziecka siłą, wykorzystując jego słabość, to nie są to osiągnięcia trwałe, którymi mogliby się szczycić.

Wychowuj sam siebie, a tym samym wychowasz i dziecko. Każda praca nad sobą, każdy trud i wysiłek, zmierzający do poprawy własnego charakteru, wydzie również twojemu dziecku na dobre. Każda kara, którą nałożysz sobie za winę popełnioną, będzie postępem i błogosławieństwem dla twojego dziecka. Każdy dobry uczynek i cnota nabyta przechodzi jak jakas tajemnica, wewnętrzna siła na dziecko; w dziecku budzą się podobne przekonania i chęci, dziecko staje się podatnym gruntem do dobrego. Chrystus powiedział kiedyś: „Uczcie się od mnie. Pozostałem wam przykład, abyście czynili tak, jak ja czynięm.” — Chrystus chciał nam przez te słowa powiedzieć, że do dobrych przykładów wychowawczych jest decydującym czynnikiem osiągnięcia w pracy nad innymi. Również i ty, ojciec, i ty, matka, staraj się być niezawodnym pewnym wzorem dla własnych dzieci. E. B.

Głos targający sumieniem

(W rocznicę urodzin Marii Konopnickiej).

W roku bieżącym mija 110 lat od chwili urodzin wielkiej poetki polskiej Marii Konopnickiej i 50 lat od uroczystego obchodu przez społeczeństwo 25 lecia jej twórczości. Nie wiele posiadać dostępie takiego zaszczytu: czci i honoru, że strony społeczeństwa w czasie swoich jubileuszów literackich, — Czymże jest Konopnicka zasłużyła sobie na wdzięczność tylu ludzkich serc? Przyjrzyjmy się bliżej samej poetce i jej twórczości.

Maria Konopnicka z domu Wasilkowska, urodziła się w Suwałkach. Otrzymała elementarną wykształcenie na pensji SS. Sakramentek w Warszawie. Wiedzę swoją pogłębiała ciągle zdobywając ją poza szkołą. Znajomość kilku języków obcych i duża kultura poetycka.

Podczas powstania przebywa za granicą w Niemczech, skąd po pewnym czasie wraca i w roku 1876 osiada w Warszawie. Później w tym okresie dużo a także zaczyna wydawać swoje poezje. Pierwsza seria jej wierszy ukazała się w roku 1881, dalsze w latach 1883—1895. Ale nie tylko do poezji ogranicza Konopnicka swoje działalności literacką. Pisce i wydaje nowele, studia krytyczne, książki dla dzieci oraz tłumaczy obcych autorów. Jest też przez pewien czas lata 1882—1883) redaktorką czasopisma „Świt”. Oskarżona o współdziałanie z ru-

chami konspiracyjnymi zostaje w roku 1890 wydalona administracyjnie z Królestwa. Wyjeżdża za granicę, gdzie bardzo wiele podczuje. Zwiedza Niemcy, Francję, Szwajcarię, Włochy. Wróciwszy do kraju rozwija nadal swoją twórczość. W roku 1902 społeczeństwo uroczystie obchodziło w Krakowie dwudziestopięcioletnie jej twórczości. Pod koniec swego życia osiada w Żarnowcu na Podkarpaciu, małym majątku ziemskim, ofiarowanym jej przez naród. Zmarła 8-go października 1910 roku we Lwowie, gdzie też została pochowana.

Konopnicka żyje i tworzy w okresie, który w literaturze nosi nazwę pozytywizmu. Okres rozwoju literatury pozytywistycznej przypada na czas krępowania się nowego układu społeczno-gospodarczego — kapitalizmu. Konopnicka niezwykle czuła na krzywdę społeczną, dostrzegła nędzę mas robotniczo-chłopskich i poprzez ukazywanie jej w swoich utworach apelowała o zmianę. Obrazy niedoli ludu, ukazywane przez Konopnicką, są niezwykle sugestywne, a więc niewątpliwie silnie oddziaływały na czytelnika i zmuszały go do przemyślenia zagadnienia krzywdy społecznej.

Szczególnie wrażliwa jest Konopnicka na krzywdę chłopskiego i robotniczego dziecka. Do głębi wzruszają czytelnika takie wiersze jak: „W piwnicznej izbie”, „Przed sądem”, „Jaś nie doczekał”.

W pierwszym z tych wierszy ukazuje Konopnicka małego chłopca miejskiego który siedząc w zatechłej piwnicznej izbie dopytuje się matki, jak wygląda wieniec. Matka, najpiękniej, jak tylko umie, kreśli tęskniacemu za słońcem, niebem i zielenią synowi, obraz wsi. Przejmująca jest ekraka małego dziecka, które wysłuchawszy opowiadania matki o urokach wsi mówi:

„A jaż matenku, nie taki samy,
Jako te insze dzieci,
Co to się dla nich zieloni łąka
I jasne słonko świeci?”

Wiersz kończy poetka wezwaniem do społeczeństwa:

„W piwnicznej izbie zmierzch zapadł
Jako ta czarna dola, [czarny,
Któż dziecku temu da trochę słońca,
Pokaże lasy, pola?”

„Jaś nie doczekał!” — to poruszający serca obrazek chorego chłopca, syna robotnika. Mały Jaś walczy ze śmiercią prawie całą życie. Sprawdzonego za ostatnie pieniądze lekarz radzi zmianę mieszkania i otoczenie Jasia lepszymi wygodami, wówczas gdy doczeka wiosny to zmocni go słońce. Ale Jaś wiosny nie doczekał. — Zmarł w mroźny poranek i powiększył liczbę mogił zmarłych w nędzy. Konopnicka więc woła do społeczeństwa:

„Ach, ileż takich mógł jest na ziemi
I jakże smutno są takie mogiły!
Ludzkość żyć winna siłami wszystkimi,
A nędza codziennie odbiera jej siły...
Poprzecz mogiły, gdzie spią te dzieci
W milczeniu śmierci przeraźliwym,
Ludzką uboższą rannieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał.
O bracia, czy w was wcale nie ma winy,
Że słonka Jas nie doczekał?”

Trzeci z wymienionych wierszy „Przed sądem” przypomina społeczeństwu odpowiedzialność, jaka na nie spada za wychowanie młodego pokolenia. Źródła wszelkiej przestępczości widzi Konopnicka głównie w braku oświaty i nędzy.

Toteż rozzurny sędzia nie wyznacza dziecku, który wszedł w kolizję z prawem, żadnej kary lecz mówi: „Pójdź, dziecko, ja cię uczę kazać.”

Apel o oświatę dla szerokiej mas znajdującej również w wierszu pt. „W sobotni wieczór”. Odpowiedzialnością za to, że młody robotnik czas wolny od pracy spędza w karczmie, obarcza Konopnicka całe społeczeństwo. Młody robotnik bynajmniej nie jest pozbawiony potrzeb kulturalnych, ale nie ma możliwości uczynić im zadość, gdyż społeczeństwo nie utworzyło jeszcze instytucji, któreby tym potrzebom służyły.

Lecz nie tylko los dzieci i zagadnienie oświaty stanowiły podstawową problematykę twórczości Konopnickiej. Wachlarz poruszanych przez nią spraw jest o wiele szerszy i obejmuje podstawowe dziedziny życia społecznego, Konopnicka, jako bystra obserwatorka dostrzegała też charakterystyczne dla ówczesnych czasów zjawiska rozwoju niewoli ekonomicznej. Chłop posiada już wolność osobistą. Nie jest już przykuty do rodzinnego zagłonu, ale też nie posiada możliwości utrzymania siebie i rodziny. — Po padł w niewolę ekonomiczną. Znamienne są tutaj słowa poetki, którymi kończy swój wiersz pt. „Wolny najmista”:

„Czegoż on stoi? Wszak wolny, jak ptacy,
Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera!
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera....
I choćby garścią rwał włosy na głowie,
Nikt się, co robi, jak żyje nie pyta....
Choćby padł trupem, nikt słowa nie powie...
— Wolny najmista!”

W obronie ezarych bohaterów, którzy giną na bezimiennym, a którym sławę kradną wodzowie i królowie, występuje w wierszu pt. „A jak poszedł król na wojnę.”

Obok pierwiastka społecznego znajduje się również w twórczości Konopnickiej pierwiastek patriotyczny. Przecież właśnie

ona, a nie kto inny jest autorką popularnej pieśni „Roty”, wchodzącej w skład „Śpiewnika historycznego”, wydanego pod pseudonimem Jana Sawy. Czyła na niedole własnej ojczyzny potrafiła też odczuć niedole drugich, czemu dala wyraz w wierszu poświęconym walce narodowej frańców.

Poza tymi utworami, które mówiły o krzywdzie społecznej, czy narodowej pozostawiła poetka inne jeszcze utwory powstałe na skutek wrażeń odniesionych w podróży (zbiór poezji: „Linie i dźwięki” oraz cykl liryczny „Italia”).

Prócz drobnych utworów poetyckich pozostawiła również Konopnicka obfitejsze poematy: „Prometeusz i Izyl”, „Przez głębinę”, „Pan Balcer w Brazylii”.

Poezje Konopnickiej cechują się niezwykłą prozą melodyjnością, co zbliża je do twórczości ludowej.

Na mniejszą skalę, ale z nie mniejszym talentem niż poezje, pisała Konopnicka nowele. Pod względem tematyki zbliżone są

do poetyckich „Obrazków” tzn. posiadają pierwiastek społeczny. Spotykamy tutaj znów protest przeciwko krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej. W pięknej noweli pt. „Dym” apeluje Konopnicka o rozładowanie opieki nad pracą fizyczną robotnika, o zapewnienie robotnikowi lepszych warunków materialnych. Długość ukazana nędzę mas znajdujemy m. in. w takich nowelach jak: „Banasiowa”, „Nasza szkapka”, „Miłosierdzie gminy”.

To pobożne i szkiełkowe wprawdzie zarysowanie postaci Konopnickiej na podstawie jej utworów pozwoli nam już jednak odpowiedzieć na pytanie postawione na początku naszych rozważań: Czy Konopnicka zasłużyła sobie na wdzięczność tylu ludzkich serc? Odpowiedź nie trudna i prosta: tym, by społeczeństwo naszego ludu, tym, że była głosem targającym ludzkę sumienia na widok niedoli bliźnich.

(K. J.)

Osiem lat Polski Ludowej

Data 22 lipca 1944 r. stanowi moment, od którego zaczyna się nowy okres dziejów Polski, okres rozwoju gospodarczego kraju.

Osiągnięcia planu trzyletniego uświadły w cieniu sukcesy pierwszych lat naszej powojennej gospodarki.

Należy pamiętać, że jednak w ciągu pierwszego roku tego etapu toczyły się jeszcze przez osiem miesięcy działania wojenne na ziemiach polskich. Lecz nawet po ustaniu działań wojennych warunki, w których przyszło rozpocząć gospodarkę w ekali ogólnie krajowej, były niezwykle trudne. Wystarczy przypomnieć, że na ziemiach dawnych zniszczenia w komunikacji wynosiły w stosunku do stanu przedwojennego 50 procent, że w przemysle i górnictwie na 30 000 istniejących zakładów, zniszczenia dotknęły 19 000 zakładów, że w rolnictwie wynosiły 35 proc., z tym, że stan inwentarza zmniejszył się o ok. 60 proc. Na Ziemiach Odkupionych zniszczenia były jeszcze większe. Szczególną trudność dla uruchomienia życia gospodarczego stanowił brak ludności na całych polaciach kraju.

Kierownictwo gospodarcze jako pierwsze najpilniejsze zadanie wysunęło uruchomienie kolejnictwa i produkcji. Kolej ruszyła w tempie niezwykłym, umożliwiając przemieszczanie ludności, które obejmowało miliony osób, oraz szerszy obrót towarowy. — Fabryki rozpoczęły produkcję w oparciu o prowizoryczną i częściową odbudowę. Wyniki były szybkie. Wraz z uruchomieniem życia gospodarczego stworzono podwaliny nowego systemu gospodarczego przeprowadzając reformę rolną, nacjonalizację wielkiego i średniego przemysłu. Dopiero w oparciu o powyższe powstała możliwość podjęcia akcji odbudowy kraju. Ta akcja ujęta w trzyletni plan Odbudowy wypełnia drugi etap ośmiolcia.

Jak wiadomo plan trzyletni został o dwa miesiące wcześniej wykonany, czyli został wykonany z nadwyżką. Produkcja przemysłowa wzrosła o 136% w stosunku do 1946 r. Dochód narodowy wzrósł w stosunku do 1938 r. o 25% a o 86% w stosunku do 1946 roku.

Na bazie osiągnięć tego etapu rozpoczął się nowy etap 2-letniego planu sześcioletniego. Okres ten charakteryzuje wyłożona praca kierunku przemiany naszego rolniczego kraju w kraj, przemysłowo-rolniczy.

Spis ludności z 1950 r. wykazał że odsetek ludności, utrzymującej się z rolnictwa wynosi 48,7, odsetek zaś ludności utrzymują-

cej się z pracy poza rolnictwem wynosi — 51,3%. Przed wojną (według spisu ludności z 1931 r.) liczba zatrudnionych w rolnictwie wynosiła 60,6%, zaś poza rolnictwem 39,4%.

Po dwóch pierwszych latach planu 6-letniego ogólna wartość produkcji przemysłowej osiągnęła około 270% w porównaniu ze stanem z 1938 r. Produkcja ta stale wzrasta.

Charakterystyczną cechą rozwoju naszego przemysłu jest tempo rozwoju przemysłu produkującego środki wytwórczości.

W 1951 r. ogólna suma nakładów inwestycyjnych na budowę, maszyny i urządzenia we wszystkich działach naszej gospodarki narodowej wyniosła 25 miliardów złotych.

Sukcesy powyższe zostały osiągnięte poprzez rozmaitego rodzaju trudności i przeszkody a także własnych niedociągnięć i błędów. Musieliśmy zmagać się z głęskami żywiołowymi. Trzeba było zmagać się z ty i ówdzie występującym biurokratyzmem oraz nieoszczędnością w gospodarce.

W roku 1951 pracowało na naszych polach ponad 30 000 traktorów a liczba ich z każdym miesiącem rośnie. Liczba elektryfikowanych gromad wyniosła 12 863.

Dalszą przyczyną dokonanych osiągnięć jest niewątpliwie system gospodarczy, system gospodarki planowej.

W oparciu o sukcesy gospodarcze dokonała się też w Polsce przemiana w dziedzinie upowszechnienia kultury. Likwidacja analfabetyzmu w porównaniu z 1938 r. wzrost liczby 7-klasowych szkół podstawowych, etwarza zupełnie nowe perspektywy w dziedzinie kultury.

Moralne siły narodu wyrażają się w gotowości ponoszenia czasem bardzo wielkich poświęceń na rzecz dobra Ojczyzny. Iłeż ofiarności trzeba było aby ruszyły zakłady pracy w owych tak ciężkich warunkach? — Jakże trudy ponosili ci, którzy jak tylko wróg ustąpił, chwytali za kilofy, młoty, plugi czy pióra i kieżki. A jednak wszyscy pamiętając, z jaką radością naród stawał do pracy. Ale i dziś, kiedy wielkie plany gospodarcze wymagają nadal znacznego wysiłku, społeczeństwo daje dowody nie mniejszej ofiarności niż w owych pierwszych latach.

Świadomości dokonanych osiągnięć jest niezbędna dla społeczeństwa do dalszej pracy dla przyszłego rozkwitu naszej Ojczyzny.

Czyż dobrze...

W miarę możliwości,
w miarę sił
czyż dobrze
wszystkim dookoła, —
a promień słońca,
choćby się skrył —
wieczysto będzie
w duszach lśnić
i promieniać
ludzkie czoła!...

E. K.

W MURACH MALBORKU

Jest szary, mglisty dzień kiedy wjeżdżamy do Malborka. Zaczyna siał deszcz. Od Nogatu wieje chłodny wiatr. Nie zniechęca nas to jednak do wytrwałego zwiedzania — jest na co patrzeć.

Jadąc do Malborka przygotowaliśmy się do obejrzenia jeszcze jednego — może tylko nieco większego — zamku, jakich wiele budowali Krzyżacy na obszarze dzisiejszej

zastępcy wielkiego mistrza — wielkiego komtur, pokoje gościnne, warty i łazienki. Najbardziej okazała i reprezentacyjna jest siedziba w. mistrza. Przez most zwodzony zrekonstruowany za czasów pruskich udajemy się do Wyokiego zamku. Niektórzy jego partie pamiętają XIII w. Dziedziniec wysokiego zamku jest otoczony pięknymi gotyckimi krążkami. Całość niezwykle efektowna i harmonijna. Na parterze zwraca uwagę potężna kuchnia z windą używaną do przewożenia potraw. Krzyżacy stosowali także coś w rodzaju centralnego ogrzewania; nagrzewano w piecach powietrze wprowadzano rurami do komnat.

W północnym skrzydle gmachu mieści się sala kapituła. Tu odbywały się najważniejsze narady dostojników zakonnych. Tu w roku 1457 Kazimierz Jagiellończyk odbierał hold od mieszkańców Malborka. W zachodnim skrzydle zamku mieściły się pokoje zamieszkiwane przez wybitnych członków Zakonu, w południowym natomiast i wschodnim sypialnie zakonników. Pałac wielkiego mistrza stanowi najdoskonalszą i najpiękniejszą część zamku. W leśnym relikwie przykuwa oczy piękne sklepienie oparte na jednej granitowej kolumnie. Z okien rozpościera się rozległy widok na Nogat i daleką okolicę. Osobliwością letniego relikwie jest tkwiąca w ścianie nad kominkiem kula armatnia, pochodząca podobno z r. 1410, z czasów oblężenia Malborka przez Władysława Jagiełłę. Niemcy nazywali ją „Polenkugetl”. Sąsiednia sala była zimowym relikwie wielkiego mistrza Zakonu. Biesiadny rycek odbywały się w jednej z największych i najpiękniejszych sal — wielkim relikwie. Wymiary jej są olbrzymie:

30x15x9 m. Sklepienie wsparte jest na trzech emulkiach kolumnach o rzeźbionych kapitelach. Z okazji odniesionych zwycięstw zjeżdżali tu na stół pieczona woły i barany, garncze piwa i wina. Ręce myto w umywalkach znajdujących się na korytarzu.

Nie wszystkie części zamku są dostępne dla zwiedzających. Mimo to pobiedz dwie godziny. Chodzimy po dziedzińcach, oglądamy cztery posągi wielkich mistrzów, szczątki pochodzącej jeszcze z czasów krzyżackich zabudowal, studnię, baszcie głodową, schodzący nawet do piwnic, które przypominają więzienie Juranda ze Spychowa. Po woli wracamy do miasta oszołomieni ogromem średniowiecznej twierdzy. Kilkadziesiąt metrów nad ziemią robotnicy pokrywają dachówką stare dachy. Na dziedzińcach leżą materiały budowlane, wazędzie widać powoina, uważa lecz konsekwentna praca. Zamek będzie odbudowany. Stanie się celem wycieczek, miejscem ekad historia przemawia niezwykle sugestywnie surową wymową murów obronnych, wieś i tą przedziwną ponurą atmosferą, która ciągle jeszcze tępi mury owiane.

Przejeżdżając przez stary Malbork wpatrujemy ciekawie zabytki. Niewiele tego jest. Stare miasto zostało opalone w czasie ostatnich działań wojennych. Zachował się jedynie gotycki ratusz z XIV wieku, kościół św. Jana oraz dwie bramy wiodące dawniej w kompleks murów ochronnych: Garncarska i Mariacka.

Jeszcze raz rzucamy okiem na mury Wyokiego Zamku od strony Nogatu i syci wrztem mkniemy drogą na Tczew. T.H.

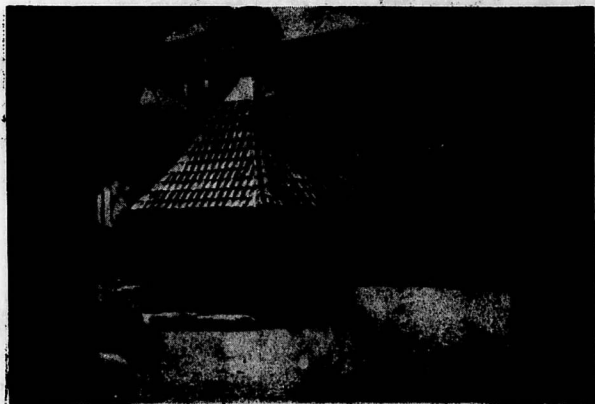


Węście do zamku w Malborku z krąt w bramie

Warmii i Mazurów. Rzeczywistość zadaje kłam wyobraźni i pochopnym przypuszczeniom. Przed nami piętrzą się otłoczone gniazdo krzyżackiej zaborczości — potężne mury, zębate baszty, fosy, dziedzińce, kompleksoy fortyfikacyjne nie do zdobycia niemal w czasach Zbyszka i Macia z Bogdanca. Całość — mimo wielkich zniszczeń wojennych — wywiera niesłychanie głębokie wrażenie. Cisną się do głowy fakty „Krzyżaków” Sienkiewicza, odczuwamy zapach odległych wieków, kiedy to butny zakon był postrachem Litwy i Polski.

Zamek malborski budowali i rozbudowali Krzyżacy od roku 1272. W r. 1309 Malbork awansował do roli stolicy Zakonu i pozostawał nią nieprzerwanie do wypędzenia Krzyżaków z zamku w drugiej połowie 15 wieku. Po rozbirozie Polski zamek został dewastowany i zamieniony przez Prusaków na koszar wojskowe. Zniszczono w tym czasie wiele bezcennych zabytków architektury średniowiecznej, malowideł i witraży — okres wandalizmu trwał do roku 1871, w którym to rozpoczęto prace renowacyjne i rekonstrukcyjne. Poważnym zniszczeniem uległ zamek w czasie ostatniej wojny — ofiarą jej padł kościół Najświętszej Maryi Panny ze strzelistą wieżą wys. około 45 m, i szereg innych gmachów. Obecnie prowadzi się szeroko zakrojona przez Państwo odbudowę zniszczeń i za lat kilka — wolno przypuszczać — piękny gotycki zabytek średniowieczny stanie się jednym wielkim muzeum.

Zwiedzanie zamku rozpoczynamy od dziedzińca Zamku Średniego. Gmachy, które widzimy, mieściły mieszkanie i kancelarie



Malbork — Wysoki zamek Studnia na dziedzińcu

Parafia Jesionowo w pow. pyrzyckim

Parafia nasza w Jesionowie mało jest znana w Diecezji Gorzowskiej. Parafia liczy około 3500 wiernych, którzy przybyli z różnych stron Polski. Życie religijne musieliśmy organizować od początku. Kościół mieści w swojej wsi. Nie mieliśmy kościoła. Korzystaliśmy z usług religijnych księży z sąsiednich parafii, jak z Pyrzyce i Barlinka, skąd przybywali księża z pewnych okresach ze Mszą św. i nauką. Toteż już w

1946 roku zaczęliśmy się starać w Kurii Gorzowskiej o przeznaczenie nam księdza na stałe. Po wielu trudach doczekaliśmy się go w 1948 r. Przybył do nas ks. proboszcz Gersberg Franciszek, autochton, który wówczas jeszcze nie bardzo dobrze władał językiem polskim, lecz jako kapłan katolicki i sługa Boży, nie wahał na trudności, zaczął pracować dla dobra dusz wiernych, i nad sobą, by być zrozumianym przez swoich wiernych.

(dokończenie na str. 238)

Kościół parafialny św. Jadwigi w Wilkowie Polskim

Do najpiękniejszych zabytków późnogo-tyckiej architektury należy niewątpliwie kościół parafialny w Wilkowie Polskim, jednej z najstarszych miejscowości wielkopolskich, będącej ongiś (XIII wiek) w posiadaniu Wilków, od których pochodzi jej nazwa. Parafia wilkowska zalicza się do najstarszych na naszych ziemiach i patronuje jej św. Jadwiga Śląska, miłosierna pani której śmiertelne szczątki spoczywają w klasztornej świątyni w Trzebnicy pod Wrocławiem, a część jej żywa była wśród Wielkopolan, gdy ją wyniesiono na ołtarz 1267 r.

Dzisiejsza świątynia z twardej, dużej go-tyckiej cegły, o jednej nawie czteroprzęsło-wej, mającej sklepienie gwieździste, które- go, piękno uwydatniło się dopiero przy pie-

czolowitej restauracji dzięki staraniom miej-soowego proboszcza ks. Stanisława Cichego, wzniesli Abaszcz z Osowiesieni Osowscy w początkach XVI wieku.

Smukły fronton kościoła zdobi nad ostro-łukiem wejścia głównego wznoszący się krzyż z cegły w białej wnęce zamkniętej dwoma płaskolukami, wyżej której znajduje się ozdobny fryz z ukośnie uszeregowanej cegły, stanowiący oparcie dla szczytu z ma-lymi, półkolistymi na filarkach ceglanych spoczywającymi wimpergami. Wewnątrz domu Bożego bogato rzeźbiona belka tęczowa, na której się wznosi piękny, starożytny krucyfiks wraz z figurami Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana Ewangelisty, łączy na-wę wiernych z presbiterium. W nim znaj-

duje się renesansowy ołtarz, ufundowany 1646 r. przez Jerzego i Zofię z Wilkowa Leszczyńskiego Ilowickich, dziedziców Ze-growa, Obraz Koronacji Matki Boskiej wień-czą, cztery mniejsze sceny męki Pańskiej, a górne zamknięcie ołtarza zdobi wspaniały obraz Ukrzyżowania, pochodzący z XVI w. Z drzewce tabernakulum spogląda smukła postać gotycka Chrystusa Króla. Po bokach ołtarza znajdują się w piaskowcu ręką ar-tysty rzeźbione płyty nagrobkowe fundato-rów kościoła, wspomnianych Mikołaja Osowskiego (†1575) i Anny z Zychlina Osowskiej (†1596). Napie m. i. głosi: Vivite bene, ne moriamini male — żyjcie dobrze, abyście źle nie zmarli.

W bocznym ołtarzu pod rzeźbionym kru-cyfiksem klęczy umartwiona, miłosierna pa-ni śląska, św. Jadwiga, wznosząc błagalnie ręce, wyprasza łaski Boga.

Wilkowo Polskie posiadało już w XVII wieku swą szkołę parafialną i szpital.



Jest obok kościoła baszta obronna, kilkadziesiąt lat starsza od niego, która niegdyś strzegła gościca Śmigiel-Wielichowo, a dzisiaj z niej płynnie spływa ton dzwonów. Na kwadratowej podstawie węża, wzmocniona w narożnikach filarami przyporowymi, mając małe drzewiczki wejściowe, wąskie okienka w dolnej partii, większe ostrołuko-we wyżej, ma na trzecim piętrze kominek, który nie tylko służył ogrzaniu się straż-nika, lecz także do zagotowania smoly czy ukropu, który przy pomocy oszka smołowe-go, tj. wysuniętej rynienki w razie konieczności zlewało na natrętów forsujących drzwiczki. Baszta była zapewne ongiś płasko zakończona z omurowaniem, posiadają-cym otwory strzelnicze.

Parafia Jesionowo

(dokończenie ze str. 237)

Dzięki uślisnej pracy i poświęceniu Ks. Proboszcza możemy stwierdzić, że nasz Ks. Proboszcz jest dobrym pasterzem i dba o piękno kościoła. Staraniem Ks. Proboszcza w roku 1949 zostały odbudowane organy, które były zdemontowane przez działania wojenne. Częściowo został również odno-wiony kościół przez danie lamperii, odno-wienie stacji Drogę Krzyżową, założenie światła elektrycznego, sprawienie wiele przedmiotów liturgicznych.

Niewątpliwie należy zaznaczyć, że tu za-sługuje na pochwałę etatność wielu para-

fian, którzy nie szczędzą ofiar na cele na-szego kościoła.

Corocznie odbywają się u nas rekolekcje, w czasie wielkanocnym i w jesieni.

Obecnie cała parafia Jesionowska w dniu Jego 48-cio lecia urodzin życzy swemu ks. Proboszczowi owocnej pracy i aby praco-wało chlubnie na chwałę Bożą i ku zadowo-leniu całego Kościoła Katolickiego. Rów-nież szczerze życzenia i wiele zdrowia Ks. Ks. Misionarzom życzą parafianie z Jesio-nowa, za tak piękne głoszone nauki. Zeby Matka Najświętsza Rokitniańska, patronka naszej diecezji dała wiele zdrowia i sił do dalszej pracy dla dobra Kościoła Kato-lickiego na ziemiach zachodnich. T.-ek.



Łukasz Kruczkowski.

neator i honorowy cechmistrz księgińków krakowskich, dożyłowił przez Mariackiego chórna „Hasło” im. dr. K. Jordana, w którym śpiewa od sześćdziesięciu lat.

(Dotyczy artykułu w poprzednim numerze Tygodnika Katolickiego na str. 232)

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: X. Kazimierz Łabidański

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obotrycka 10. Tel. 739

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca
cię. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantak 3-9.

P. K. O. V-11631/110. Prenumerata mie-
sięczna 2.80, kwartałna 8.40 zł.

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład
Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 1309 — 7.52

Papier drukowy 63 × 94 cm — 50 g
K-3-38076 — 19.8.52 Druk ukończ. 21.8.52